

Adam Łuźniak

Wspomnienie Wszystkich Wiernych Zmarłych, „Trzeba, ażeby to, co zniszczalne, przyodziało się w niezniszczalność”... (1 Kor 15,53)

Wrocławski Przegląd Teologiczny 11/1, 291-292

2003

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

WSPOMNIENIE WSZYSTKICH WIERNYCH ZMARŁYCH – 2 XI 2003

„Trzeba, ażeby to, co niszczałne, przydziało się w niezniszczalność” ... (1 Kor 15,53)

„Boimy się nie śmierci,
ale tego, co po śmierci nie jest śmiercią”.
(Thomas S. Eliot)

Świat zdobyczy technicznych i coraz skuteczniej wydłużanego życia materialnego przy-
cmił w nas, niechcący, świadomość prawdy o tym, że poczynający się człowiek rozpoczy-
na już tu na ziemi swoje życie wieczne. Życie raz otrzymane od Boga trwa, przechodząc
różne etapy i koleje, pozostając jedną i tą samą nitką egzystencji. Człowiek, przechodząc
w pewnym momencie przez granicę śmierci, pozostaje nadal tym samym człowiekiem,
choć warunki jego życia zmieniają się radykalnie.

Nad wyraz intensywne zaangażowanie w doczesność, wysiłek wkładany w zdoby-
wanie coraz to nowych obszarów świata, w którym żyjemy, zapatrzenie w technikę i w ho-
ryzonty, które ona proponuje, może sprawić, że rzeczywistość cmentarza przyprawiać
będzie o rozpacz. Patrząc na niedawno usypaną mogiłę z umieszczonym nad nią krzy-
żem, można, po ludzku sądząc, powiedzieć, że jest ona symbolem porażki. Oto kolejny
człowiek odszedł spośród nas. Pomimo ekologicznego stylu życia, pomimo dbania o sie-
bie, pomimo zdobyczy medycyny i genetyki kolejne ludzkie życie zgasło nieodwracal-
nie.

Patrząc jednakże oczyma wiary na tę samą mogiłę, można odkryć inną prawdę. Mogiła
chrześcijanina paradoksalnie jest symbolem sukcesu. Oto kolejny człowiek odszedł do
Ojca, dotarł do domu! Tę prawdę można odkryć w krzyżu zatkniętym nad grobem. Taki
symbol mówi wiele na temat stylu życia człowieka zmarłego, życia przenikniętego zaufa-
niem do Zmartwychwstałego. Krzyż staje się paszportem pozwalającym wejść do domu
Ojca. Poziome ramiona krzyża zdają się zbierać wszystkie czyny miłosierdzia pełnione za
życia ziemskiego, a ramię pionowe staje się kanałem, przez który docierają one poza gra-
nicę śmierci. To nie jest już znak ludzkiej bezzadności, to wyraz wiary w zmartwychwsta-
nie i ostateczne zwycięstwo.

Kościół modli się za tych, co pomarli, bo stanowią oni część tej samej wspólnoty, do
której i my należymy. Choć dzieli nas granica materialnej śmierci, to nie czujemy się roz-
dzieleni. Wiara w życie wieczne pozwala nam na odczuwanie wspólnoty ze zmarłymi, bo
oni żyją tam, dokąd i my zmierzamy. Tym, co może nas faktycznie połączyć, jest modli-
twa: nasza za nich, jeśli jeszcze potrzebują oczyszczenia, a ich za nas, byśmy bezpiecznie
zmięrzali do spotkania z nimi. Stąd właśnie zaraz po uroczystości Wszystkich Świętych
tak podniosłe przypomnienie tych spośród nas, którzy potrzebują być może jeszcze nasze-
go modlitewnego wsparcia.

Dzień szczególnego wspomnienia tych, którzy odeszli przed nami do wieczności, może
nas zachęcać również do tego, by z jednej strony już tu na ziemi żyć w zgodzie z bliźnimi
– przecież z nimi będziemy dzielić również niebo. Z drugiej strony ten dzień może być

odczytany jako zachęta do odrzucenia wszelkiego żalu w odniesieniu do zmarłych, do tego, by im wybaczyć wszystko, czego może nawet z własnej winy dopuścili się względem nas. Taki dzień może być jednocześnie okazją do tego, by ich poprosić, przez Chrystusa, o wybaczenie niesprawiedliwości, których doświadczyli być może z naszych rąk czy ust.

Dzień Zmarłych to doświadczenie bycia jedną rodziną, prawdziwą, choć czasowo rozdzieloną kurtyną śmierci. To jednocześnie zaproszenie do tego, by okazać wsparcie i pomoc tym, którzy sami sobie pomóc już nie mogą.

ks. Adam Łuźniak

32. NIEDZIELA ZWYKŁA – 9 XI 2003

Szczodrość ubogiej wdowy

1. Jałmużna – to głupota czy miłość bliźniego?

Z apelami o ofiarność na rzecz potrzebujących spotykamy się często. Słyszymy:

Uratuj to dziecko, bo właśnie potrzebuje pieniędzy na operację za granicą. Podziel się kromką chleba, bo tak wielu jest głodnych, także w naszej ojczyźnie. Pamiętaj o bezdomnych, bo zbliża się kolejna zima. Pomóżmy ofiarom trzęsienia ziemi lub Pomóżmy ofiarom wojny w Iraku.

Im więcej takich apeli z ambon, w prasie lub w telewizji, tym więcej osób przestaje na nie reagować. A jeżeli do tych akcji dojdzie jeszcze osobiste doświadczenie ze spotkania z osobami zebrzącymi na ulicach naszych miast, czasami pijanymi, czasami pod wpływem narkotyków, niejeden zastanawia się: *Dawać czy nie dawać? Czy to rzeczywista potrzeba drugiego człowieka, czy mam do czynienia z naciągaczem?*

M. Twain pisał kiedyś: *Najlepszym sposobem oszczędzenia połowy pieniędzy, które masz ochotę dać na jakąś sprawę, jest liczyć do czterdziestu. By zaoszczędzić trzy czwarte – liczyć do sześćdziesięciu. By zaoszczędzić całą sumę – do sześćdziesięciu pięciu.*

A więc im dłużej będę się zastanawiać, tym będę mniej chętny, by udzielić pomocy. Zaoszczędzę trochę pieniędzy. Nie dam się nabrać. Nie wrzucę złotówki na tacę, nie dam grosza żebrakowi. Nie ma głupich. Każdy niech się troszczy o siebie. Więcej zostanie dla mnie. Ofiarność to przeżytek. Nareszcie zmądrzałem.

Czy jednak naprawdę zmądrzałeś, czy rozum Ci się przyćmił od egoistycznego myślenia? Nie chcesz dawać nierozsądnie, chcesz się bronić przed naciągaczami? Słusznie! Nie zapomnij jednak o tym, że ofiarność to cecha ludzi szlachetnych, a „jałmużna głodzi wiele grzechów”. Pamiętaj też: na tamten świat będziesz mógł wziąć tylko to, co dasz bliźniemu”.

2. Ofiarność ewangelicznej wdowy

Dzisiejsza Ewangelia poucza nas, jak powinna wyglądać ofiarność człowieka. Ukazuje nam, co to znaczy dawać, i co to znaczy dać hojnie. *Czy dać hojnie to znaczy dać dużo? Dać więcej od innych?*